



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

GAZETA ZIELONOGÓRSKA
ZIELONA GÓRA, ul. Niepodległości 25

wydanie

79 - 4 - 5 - 04 - 1970

Nr z dn.

SZKLANY EKRANIK

Dni świąteczne nie przyniosły telewizyjnych atrakcji. Jest to zresztą zrozumiałe; telewizję we święta ogląda się jednym okiem spoglądając w talerz. Autorzy programu wiedzą o tym doskonale i ładują przez święta takie pozycje, które można oglądać kawałkami. Więc bardzo stary i bardzo sympatyczny film amerykański „Miłość po południu”, zakończony jak zwykle filmy amerykańskie tego typu szczęśliwie. Filmy takie bardzo publiczności się podobają, są one swoistą odtrutką na niepowodzenia życiowe niejednej pani, która oglądając film na ogół utożsamia się z bohaterką i szczęśliwie z nią kończy miłosne perypetie. Film ten na dodatek był jeszcze dość zabawny, miał wiele komicznych śmieć, lecz nie tak wiele, by nie można było brać miłosnych perypetii dziewczyny na serio.

Poniedziałkowy teatr telewizji też wystąpił z komedią, bowiem rozrywka sprzyja trawieniu. Komedia Jeana Anouilha „Pan general” wybornie nadaje się do świątecznego pokazywania: można ją oglądać, można jej nie oglądać, można potowarzyszyć autorowi i

aktorom przez pewien czas i dowiedzieć się, że dwie wdowy to zjawisko mniej smutne od czterech wdów, ale nawet od stu wdów zjawiskiem smutniejszym jest jeden wdowiec. Jest w tej sztuce trochę zabawy w teatr, trochę dowci-

Hokej i Anouilh

pu, trochę fabułka, a w sumie przepiękna nić, którą trzeba czymś zapełnić — oczywiście grą aktorską. Ale ani niezwykle ceniony przeze mnie Łapicki ani lubiany Matyjaszkiewicz, którego pamiętam z doskonałego duetu z Fijewskim w „Czapie” Krasińskiego nie mogli wypełnić pustki ziejącej z utworu. Anouilha znamy w Polsce jako sprawnego autora posługującego się wtkami antycznymi: „Antuona” „Or-

feusz i Eurydyka”, lecz oglądana podczas świąt komedia „Pan general” chyba nie należy do pozycji, które przysporzą autorowi zbyt wiele chwały.

Nie małą porcję emocji otrzymali zwolennicy widowisk reżyserowanych przez regulamin i sędziów, czyli widowisk sportowych. Mecze: Polski z NRD, ZSRR ze Szwecją, przyniosły wiele emocji kibicom sportowym. Te widowiska są autentyczne, walka toczy się tam ostra, ale ograniczona przepisami, zwycięstwo przynosi zespołowi wielki zaszczyt. W tym roku po raz dziesiąty wygrał mistrzostwo świata zespół najdojrzałszy, najlepiej przygotowany kondycyjnie, reprezentacja ZSRR. Stawiam sobie pytanie, ile ci dzielni młodzi ludzie muszą trenować? Czy popołudnia wystarczą do takiego zgrania zespołu? Przecież to, co robią zawodnicy na lodzie, to po prostu cyrk. Miło się na to patrzy, ale ile wysiłku należy w to włożyć — o tym wiedzą oni i ich opiekunowie. Nam niech wystarczy widowisko.

Do krótkiej wzmianki na temat mistrzostw świata w hokeju dodać trzeba, że komentował je jak zwykle bardzo sprawnie i z wielką swobodą, Jan Ciszewski.

ZDZISŁAW MORAWSKI